

List do Pana Boga

26 października 2014

„Pan spogląda na synów ludzkich, badając czy jest wśród nich rozumny, który szukałby Boga” (Biblia Tysiąclecia, Psalm XIV).

Odbierając wczoraj starszą wnuczkę ze szkoły, usłyszałem od niej:

– Wiesz dziadku co nam dzisiaj zadał ksiądz jako pracę domową? Mamy napisać „List do Pana Boga”, wyobrażasz to sobie?! I co ja mam napisać?

– Podał wam chociaż adres do tego Boga?

– A po co nam adres?! – odparła nieco zdziwiona moim pytaniem.

– Jak to po co! List pisze się po to, aby go wysłać do adresata, prawda?

– Oj dziadku! To jest tylko praca domowa. Ksiądz powiedział, że mamy napisać coś takiego, o czym nikt inny nie powinien wiedzieć. Najlepiej jakiś swój problem przedstawić, ale ten ksiądz przecież będzie czytał te prace, prawda? Więc on będzie wiedział o naszych sekretach, czyż nie?

– Oczywiście! I na tym to polega właśnie. Dzięki temu religie mają taki silny wpływ na wiernych. A powiedz mi jeszcze, czy powiedział wam ów ksiądz imię tego Boga, do którego macie pisać te swoje listy?

– Jakie imię? Mamy pisać do Pana Boga, czy to nie wystarczy, skoro i tak on jest jeden?

– O święta naiwności! – pomyślałem sobie w duchu, a na głos spytałem:

– Sugerujesz zatem, że mam ci pomóc w tej sprawie?

– Nie, nie! Muszę napisać to sama. Jestem pewna, że jak ty byś

mi to napisał, ksiądz od razu by się połapał, że to nie moja robota. Nie martw się, coś tam wymyślę!

I zarzucając ciężki plecak na ramię, pobiegła w stronę domu, machając mi ręką na pożegnanie. Patrzyłem za nią póki nie zniknęła za drzwiami i myślałem:

– Czegóż to ci duchowi pasterze nie wymyślą dla swych owieczek! List do wszechwiedzącego Boga! Nie podając na dodatek adresu, ani uściślając o jakiego Boga chodzi! A swoją drogą jest to całkiem niezły pomysł: ciekawe jaki list napisałoby dziecko, które miałoby nieco większą wiedzę o religii, niż ta, którą wynosi z przymusowej katechezy? Hmm... ciekawe...

I zacząłem na poczekaniu w myślach wyobrażać sobie list, który napisałbym jako dziecko, mając obecną wiedzę religioznawczą. No cóż, może to będzie nieco infantylne, ale nie mogłem się powstrzymać, aby nie zrealizować tego pozbawionego sensu pragnienia. Po chwili zaczęło mi się to układać w następujący tekst:

LIST DO PANA BOGA

Drogi Boże. Jestem uczennicą 4 klasy Szkoły Podstawowej i mam na imię Amelka. Dzisiaj ksiądz polecił nam na religii napisać list do Ciebie Boże. Najlepiej przedstawić w nim jakiś swój wyjątkowy problem. W zasadzie nie mam żadnych problemów, może prócz tych, które dotyczą kontaktów z moją najbliższą koleżanką. No i mama czasem na mnie krzyczy, że się za długo guzdam z odrabianiem lekcji, ale czy to jest temat na list do Boga?

Jednak po głębszym zastanowieniu uświadomiłam sobie, że właściwie to mam jeden problem. Chodzi mi o trudność zrozumienia Ciebie Boże. Nie byłoby tego problemu, gdyby nie mój zapobiegliwy tata, który uparł się, że będzie mi w wolnych chwilach czytał Biblię. Zgodnie podobno z zaleceniem samych księży, aby rodzice czytali dzieciom Pismo Święte.

I po paru takich czytaniach pojawił się ten problem, o którym wspomniałam: nie tylko w żaden sposób nie mogę pojąć Twojego zamysłu względem ludzi, ale Ty sam Boże stałeś się dla mnie dziwnie obcy i niezrozumiały. Może dlatego, że trudno jest mi uwierzyć w prawdy wewnętrznie sprzeczne i wykluczające się wzajemnie. Aby nie być gołosłowną, przejdę do konkretnych przykładów, a zacznę od początku stworzenia rodzaju ludzkiego.

Nie mogę zrozumieć jak to się stało, że Ty – Bóg, który cały Wszechświat stwarza słowami: Niech się stanie! – przy „stwarzaniu” człowieka nagle przeszedłeś na ręczną robotę i ulepiłeś go z gliny, a kobietę zrobiłeś z jego żebra. Jak się ma ta „ręczna kreacja” do nieskończonych możliwości Stwórcy Wszechświata?

Następna rzecz, której nie potrafię pojąć, to ten dziwny upadek pierwszych ludzi w rajskim ogrodzie. Jakim cudem w tej oazie doskonałości wziął się ten podstępny gad, przebieglejszy od wszystkich stworzeń i na dodatek umiejący mówić ludzkim językiem? Czy przy Twojej wszechmocy, wszechwiedzy i wszechobecności w swoim dziele, jest możliwe abyś nie wiedział o tym, co on zamierza uczynić ludziom? Czy już samo obdarzenie go umiejętnością mowy ludzkiej, nie świadczy o tym, że jesteś Panie współwinny upadkowi człowieka?

A czy to, co on powiedział ludziom, nie jest wiele dające do myślenia?: „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”. Który z ludzi oparłby się temu kuszeniu?! Kto nie chciałby być bliższy wzorcowi, jakim jest Bóg? Czy Ewa mogła odrzucić taką atrakcyjną propozycję?

Będziecie jak sam Bóg, znali dobro i zło – co jest w tym naganego? Czyż nie tego uczą nas właśnie religie: odróżniania dobra od zła? Czy to znaczy, że robią to wbrew woli bożej? Czy nasz papież nie zachęca nas z billboardu nad wejściem do kościoła: „Nie lękajcie się bycia świętymi”? A czy jest doskonalszy wzorzec świętości do naśladowania, niż sam Bóg?

Dlatego nie potrafię zrozumieć, dlaczego Panie Boże ukarałeś wtedy ludzi, nakazując im rozmnażać się z naturą skażoną grzechem (tym samym ukarałeś wszystkie następne pokolenia człowieka, czyli zastosowałeś względem nich odpowiedzialność zbiorową), zamiast przebaczyć im ów występki popełniony w nieświadomości, gdyż dopiero po zjedzeniu zakazanego owocu otworzyły się im oczy i pojęli swój błąd.

Tym bardziej, że powodów do przebaczenia parę by się znalazło i to dość istotnych. Po pierwsze; jesteś wszak nieskończenie miłosierny, a to oznacza miłosierdzie bez granic. Po drugie; ta podstępna „pomoc” węży, który był przecież Twoim stworzeniem. Już samo to powinno Cię zobligować – jesteś wszak idealnie sprawiedliwym sędzią – do powtórzenia tej próby, tym razem bez wydatnego udziału tego gada. Po trzecie; jego słowny przekaz, który niedwuznacznie sugeruje, że spożycie zakazanego owocu spowoduje, iż „doskonałe” jakoby stworzenie, stanie się jeszcze doskonalsze, czyli podobniejsze do swego Stwórcy.

Po czwarte, cechy, które Ty Boże posiadasz (wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność, itd.) świadczą wyraźnie o tym, że musiałeś już nieskończenie wcześniej wiedzieć, iż ludzie nie posłuchają Twojego zakazu, bo skutecznie skusi ich wąż, którego w tym celu najprawdopodobniej stworzyłeś. Zatem wina za ten upadek człowieka musi leżeć po Twojej stronie Panie i nie potrafię pojąć dlaczego ukarałeś ludzi, obarczając ich na dodatek odpowiedzialnością za ten stan rzeczy.

Następny problem, którego nie potrafię zrozumieć i zaakceptować, to wydarzenia związane z potopem. „Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. Wreszcie Pan rzekł: „Zgładzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi (...) bo żał mi, że ich stworzyłem” (Rdz 6,5,7).

Naprawdę Boże nie przewidziałeś, że kara jaką nałożyłeś na rodzaj ludzki za upadek człowieka w raju (rozmnażanie się z

naturą skażoną grzesznymi skłonnościami) da właśnie taki efekt, iż zło opanuje całe Twoje dzieło? Czy nie prościej byłoby np. cofnąć czas i zacząć je od początku (ja bym tak zrobiła), niż potopić wszystko co żyje na ziemi?

Uratowałam kiedyś parę uroczych kociąt przed okrutną śmiercią przez utopienie w stawie i zastanawiałam się wtedy jak bardzo zły musiał to być człowiek, który w tak bezlitosny sposób chciał pozbawić je życia. Jednak to, co Ty Boże uczyniłeś swoim stworzeniom, wielkością okrucieństwa przerasta jakiegokolwiek ludzkie wyobrażenia.

Nie rozumiem też, jaki sens miało pozostawienie przy życiu Noego z rodziną, oraz zwierzętami ocalałymi na arce, po to, by odrodzić z nich ludzkość i świat zwierzęcy – skoro oni wszyscy mieli swe natury skażone grzesznymi skłonnościami. Zatem w krótkim czasie ów grzech przeszedł na następne pokolenia i niebawem sytuacja moralna ludzi była taka sama jak i przed potopem. Nie wiedziałeś, że tak się stanie? Jak to możliwe?

Co zresztą sam stwierdziłeś tymi słowami: „Nie będę już więcej złorzeczył ziemi ze względu na ludzi, bo usposobienie człowieka jest złe już od młodości. Przeto już nigdy nie zgładzę wszystkiego co żyje, jak to uczyniłem” (Rdz 8,21). Czy jako wszechwiedzący Bóg nie mogłeś wcześniej dojść do tego wniosku, tak bardzo oczywistego dla każdego myślącego człowieka?

Wygląda na to, że gdybyś wcześniej przemyślał ten problem gruntownie, nie potrzebny byłby ten gigantyczny masowy mord na Twoich niewinnych stworzeniach, skoro jego efekty okazały się tak mizerne i godne pożałowania.

A wystarczyło dać ludziom w raju możliwość posiadania wiedzy na temat dobra i zła, zamiast jej zabraniać, aby mogli oni sami decydować o swym losie (tym bardziej, że podobno dostali od Ciebie wolną wolę). Albo – jeśli już tę próbę uznałeś za konieczną – nie karać ich tym bezsensownym nakazem rozmnażania

się z grzeszną naturą, lecz przebaczyć im wspaniałomyślnie tę ich nieświadomą winę, a późniejszy świat wyglądałby zupełnie inaczej. Niepotrzebne byłoby nawet późniejsze zbawianie ludzi, okupione niewyobrażalną wręcz ceną z ich strony, jak i z Twojej, Panie.

Doprawdy, nie potrafię pojąć dlaczego przy Twoich nieskończonych możliwościach, uparłeś się wywieść gatunek ludzki z ułomnych osobników, całkowicie nie nadających się do tego celu. Tym bardziej, iż będąc wszechwiedzącym i wszechobecnym we wszystkich czasach jednocześnie, doskonale wiedziałeś jaka tragiczna przyszłość czeka twoje stworzenia z powodu ich chorej (grzesznej) od samego początku natury.

Jednak z dalszej lektury Pisma Świętego, poznałam te wszystkie okropności i zbrodnie, które nie tylko aprobowałeś u swych wyznawców, ale także sam nakazywałeś im wyrządzać niesamowitą ilość krzywd i zła swym bliźnim. Ponieważ to zło zawsze czynili w Twoim imieniu, pomyślałam, że chyba na takich właśnie stworzeniach Ci zależało i wcale nie chciałeś aby nasz świat był lepszy i mądrzej urządzony.

Pomyślałam, iż wolałeś aby zamiast miłości, mądrości, dobra i piękna – panowało wszechobecne zło, cierpienie, ból, strach i niesprawiedliwość. A skoro tak się sprawy mają, to widocznie czeka mnie piekło z wiecznymi mękami, bo trudno mi będzie utrzymać tę naiwną wiarę w Ciebie, którą Twoi kapłani zaszczepili mi już we wczesnym dzieciństwie i przez cały czas dbają o to, abym broń Boże od niej nie odstąpiła.

Może to wszystko da się wytłumaczyć inaczej, tego nie wiem, lecz jak na razie postanowiłam zakończyć tę dodatkową edukację religijną (mam nadzieję, że tata da się przekonać, iż Biblia to nie jest dobra lektura dla małych dzieci). Jak sam widzisz, mam poważny problem z wiarą w Ciebie,.. ale przecież człowiek musi w coś wierzyć, jak często się to nam powtarza, bo to podobno dobrze świadczy o jego człowieczeństwie. No cóż, może to i prawda.

Szczerze napisałam Ci to co myślę Boże, bo ksiądz nam mówił, że Boga i tak nie można okłamać ani oszukać. Mam tylko nadzieję, że to docenisz na Sądzie Ostatecznym, kiedy będziesz oddzielał sprawiedliwych od grzeszników, czyli tych, co będą się cieszyć wiecznym szczęśliwym życiem u Twego boku, od tych, co pójdą na wieczną mękę w ogień piekielny, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Do nierychłego zobaczenia zatem.

Amelka

Autor: Lucjan Ferus

Źródło: [Listy z naszego sadu](#)